Rok V. Maj 1902 r. Nr. 5.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . .	1·20 kor.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1·40 mrk.	W innych krajach . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN LATUSEK

kler. Zakładu wychow. w Miejscu Plastowem, p. Miejsce Plast. (Austrya, Galicya).

Zazdrość.

Ludzie grzeszą zazdrością bądź gdy się smucą, iż bliźniemu powodzi się dobrze, bądź gdy się cieszą, iż bliźniemu powodzi się źle. Albowiem w zaślepieniu zdaje się zazdrosnym, iż powodzenie bliźniego powoduje u nich zmniejszenie wziętości i znaczenia. Stąd zazdroszczą bliźniemu wszystkiego, co go podwyższa w oczach świata: zazdroszczą majątku, dostojeństw, urzędów, zaszczytnych odznaczeń, powagi i władzy, łaski u zwierzchników, przyjaźni i stosunków, uczoności, zdolności, wymowy, cnoty, zasług, sławy, urody, ubrania przyzwoitego, łaski i darów Bożych i t. p. dóbr duchownych lub doczesnych, prawdziwych albo wymarzonych. Twarz u ludzi tego rodzaju wygląda groźnie, wzrok jest podejrzliwy, lica są blade, wargi im drżą, zęby nieraz zgrzytają, słowa z ust ich wychodzą złośliwe, ręce ich zaciskają pięści, jad żmiji pod ich wargami a usta pełne złorzeczeń i gorzkości, nogi ich skore ku wylewaniu krwi, i nie znają drogi pokoju. Gorsi są od samych szatanów, bo ci zazdroszczą ludziom a bynajmniej swoim towarzyszom w piekle czyli djabłom; gdy zazdrośni zawidzą dobra ludziom, towarzyszom swoim. Ten grzech jest wielkim, bo sprzeciwia się wprost dobroci i miłości Pana Boga, który nakazuje, abyśmy taką miłością wzajem się miłowali, jaką miłością On nas umiłował. A Pismo św.*) wyraźnie oświadcza, iż miłość łaskawa jest, nie zajrzy, złości nie wyrządza i nie nadyma się. Naucza święty Augustyn,*) iż zazdrość córką jest pychy, a człowiek pyszny nie może być nie zazdrosnym. Powiada księga mądrości (rozdz. 2.): „z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi, a naśladują go, którzy są z strony jego.“ Pyszny tedy djabeł ze zazdrości przywiódł pierwszych ludzi do grzechu.**) A za nim idą zwolennicy i synowie jego. Kain z zazdrości nienawidzi Abla sprawiedliwego i zabija go. Ze zazdrości nastaje Ezaw na życie pobożnego brata swego Jakóba. Ze zazdrości sprzedają niewinnego Józefa starsi synowie patryarchy Jakóba. Ze zadrości prześladuje król Saul miłosiernego i cierpliwego Dawida, gdy ten odniósłszy za pomocą Bożą zwycięstwo nad Goliatem, zyskał wielką cześć i poważanie w narodzie. Ze zazdrości czernią i prześladują Pana Jezusa Żydzi a wreszcie wydają Go na śmierć okrutną. Zazdrość także obaliła ojczyznę naszą i dzisiaj ją osłabia, dzieląc nas na stronnictwa liczne. Wiele złego sprowadziła zazdrość djabelska na ziemię i sprowadza po dziś dzień; a jednak przeświadczona o podłości swojej, stara się ukryć przed okiem ludzkiem, pozorując swoje niecne czyny gorliwością o większą chwałę Pana Boga, lub popędliwością przyrodzoną.

Zazdrość jest grzechem iście djabelskim, albowiem zazdrosny okazuje się niewdzięcznikiem względem Pana Boga, nie uznając dobrodziejstw, które z rąk Jego otrzymał i otrzymuje, a poglądając krzywem

*) 1. Kor. 13. 4.

*) lib. 11 de Genesi.

**) Genesi 3. 1.

okiem na dobra, których On raczy udzielać bliźnim jego. Oko zazdrosnego złośliwe jest, iż Pan Bóg dla drugich tak dobrym jest jak i dla niego. (Mat. 20. 15.). Przeto zazdrosny nieraz szemrze i bluźni Panu Bogu, który sprawiedliwie rozdziela dary swoje pomiędzy ludzi. W oczach zazdrosnego dobra dane mu przez Opatrzność Boską tracą poniekąd wszelką wartość, gdy równocześnie dary użyczone bliźnim przedstawiają się jemu nadmiernie wielkimi i znakomitymi. I w tem zaślepieniu swojem posądzając Pana Boga o niesprawiedliwą stronniczość, stara się święte wyroki Jego zmienić na większą korzyść swoją, posługując się obmową, potwarzą a nawet przemocą względem bliźnich swoich, aby ich onych dóbr pozbawić, które im Pan Bóg dał.

Tak czernili ze zazdrości Kore, Datan i Abiron Mojżesza, męża najcichszego wówczas na ziemi, zarzucając mu złośliwie i niesłusznie: „Wywiodłeś nas z ziemi, która mlekiem i miodem płynęła, abyś nas pobił na pustyni, jedno abyś panował nad nami... czy i oczy nasze chcesz wyłupić?“*)

I aby bliźnim wydrzeć dobra im przez Opatrzność dane, używa ku temu zazdrosny środków najpodlejszych, zaprawionych chytrością i zdradą — zupełnie na wzór mistrza swego djabła. Zazdrość trawi duszę jego jak rdza żelazo, jak robak spruchniałe drzewo, jak gorączka zgniła ciężko chorego. Naucza św. Jan Chryzostom: Gdyby kto cuda działał, czystość zachował, pościł, na gołej ziemi sypiał, a mimo to był zarażony zazdrością; — pozostanie człowiekiem podłym. Niepodobna, aby uniknął ognia piekielnego, który jest zgotowany djabłu; — chyba, że porzuci tę szkaradną namiętność. Zazdrosny już za życia nosi piekło w sobie, jako zadatek piekła wiekuistego.

Zazdrość zwyczajnie jest grzechem śmiertelnym. Powszednim jest tylko wtedy, gdy ktoś zazdrości rzeczy małej, n. p. powodzenia w zabawie lub grze albo i rzeczy większej, tylko nie z zupełnem przyzwoleniem. Zaś nadzwyczaj wielkim grzechem jest zazdrość wtedy, gdy kto zazdrości drugim łaski Bożej. Ta zazdrość odnosi się do nadprzyrodzonych dóbr, darów i łask, które Duch święty wlewa do serc ludzkich. Za pomocą tych darów Duch święty zakłada w sercach naszych królestwo łaski i miłości swojej. Tymczasem ludzie bezbożni zazdroszczą tych łask osobom pobożnym, smucąc się z tego, iż ci są więcej pożyteczni Kościołowi aniżeli oni; zalety nadprzyrodzone cnotliwych są jakby cierniem w oczu grzeszników zatwardziałych; oni nie mogą nawet na nie spokojnie patrzeć, ponieważ sami są złymi i naśladują uczynki ducha ciemności. Właśnie w tem zależy najcięższa złość tego rodzaju zazdrości, iż smuci się nad trwaniem i wzrostem Królestwa Bożego na świecie, a znowu cieszy się z uszczuplenia i upadku tegoż. Jest widocznem, iż tego rodzaju smutek i radość są bardzo ciężkim grzechem, bo grzechem przeciw Duchowi świętemu, który tylko z wielką trudnością bywa odpuszczony w tem i w drugiem życiu. Taką zazdrość opisuje pismo święte w 4. księdze Mojżesza (rozdz. 11.): „W obozie zostali dwaj mężowie, z których jednego zwano Eldad a drugiego Medad, na których Duch odpoczął. A gdy prorokowali w obozie, przybieżało pacholę i dało znać Mojżeszowi, rzekąc: Eldad i Medad prorokują w obozie. Wnet Jozue syn Nun sługa Mojżeszów i wybrany z wielu rzekł: Panie mój, Mojżeszu, zabroń im. A on: Co im zajrzysz dla mnie? Ktoby dał, aby wszystek lud prorokował, ażeby im dał Pan Ducha swego?“.

Grzeszyli przeciw Duchowi świętemu nieprzyjaciele narodu wybranego, którzy chcieli przeszkodzić odbudowaniu kościoła Jerozolimskiego (1 Ezdr. 4.); również Żydzi, którzy lud i zwierzchność podburzali przeciw świętym Apostołom, rozszerzającym królestwo Chrystusowe pomiędzy poganami (Dzieje Ap. 13.). Tegoż grzechu dopuszcza się i dzisiaj wielu, którzy dążą do rozszerzenia swobód religijnych dla sekciarzy i niedowiarków, a do ograniczenia wolności Kościoła katolickiego i prawami tegoż pomiatają. Są to istni synowie djabła. Takich zaślepieńców nawet nadzwyczajna chłosta Boża grożąca światu z trudnością nawróci.

Środkami do pozbycia się tej niecnej namiętności są:

1. Zastanawiać się często nad podłością i zgubnemi następstwami zazdrości a osobliwie, iż z tą namiętnością możemy zstąpić do piekła, gdzie ona przez całe wieki potępionych pożerać będzie, którzy ujrzawszy sprawiedliwych zatrwożeni bojaźnią straszliwą zdumiewać się będą, mówiąc sami w sobie i dla ucisku ducha wzdychając: „cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania? My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest. A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej i nie świeciła jasność sprawiedliwości i słońce rozumienia nie weszło nam. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha? albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przeminęło ono wszystko jako cień i jako poseł przebiegający i jako okręt, który przechodzi przez burzącą się wodę, którego, gdy przejdzie, ślad się naleść nie może... albo jako ptak, który leci przez powietrze. Także i my narodziwszy się wneteśmy być przestali, a cnoty żadnego znaku nie mogliśmy po sobie pokazać; aleś-

*) 4 Księga Mojżesza 16. 13.

my zniszczeli we złości naszej". (Księga Mądrości rozdz. 5.).

2. Obudzać w sobie jak najczęściej czysty zamiar szukania w każdej sprawie podjętej jedynie większej chwały Pana Boga naszego Stwórcy, Odkupiciela, Ojca najlepszego, z którym mamy żyć w najściślejszej miłości na wieki w niebie; starać się cieszyć Jego chwałą przez kogokolwiek mu oddawaną; dziękować mu nawet, że raczy bliźnim naszym użyczać większych łask i darów, one uważać za swoje i mawiać do Pana Boga: Obojętną rzeczą dla mnie jest, przez kogo Panie odbierasz chwałę; byleś tylko jak najwięcej był poznany, miłowany i czczony na świecie.

3. Umorzyć matkę zazdrości — pychę a ćwiczyć się w pokorze, dając przodek innym przed sobą i uznawać się mniejszymi i gorszymi od bliźnich ze względu na błędy przez nas popełnione.

4. Obudzać w sobie często miłość ku bliźnim, patrząc na obraz Boży w nich wyryty, uważając ich za dzieci Boże, Krwią Chrystusa Pana odkupione, za dziedziców królestwa Bożego, za naszych współuczestników radości wiekuistych w niebie — i stąd ich szczęściem i łaskami już tutaj należy się cieszyć i radować, zwłaszcza, że chwała i szczęście bliźnich przyczyni się do pomnożenia szczęścia i chwały naszej. Tak nas bowiem uczy rozum wiarą oświecony.

Z przemówień wieczornych.

O pokucie.

Gdyby był Stworzyciel tylko jednę roślinę taką mocą obdarzył, iżby leczyła wszelakie choroby ciała a nawet umarłym przywracała życie, z pewnością ludzie nie żałowaliby żadnych trudów ani kosztów choćby największych, aby posiadać takie lekarstwo cudowne. Co jednak Pan Bóg nie uczynił dla naszego ciała, to uczynił nasz Boski Zbawiciel dla naszej duszy: oto zostawił nam lekarstwo niewysłowienie zbawienne, za pomocą którego leczymy ze skutkiem choroby różnego rodzaju a nawet odzyskujemy utracone życie duszy. A tem przecudownem lekarstwem jest pokuta, którą wielu katolików pogardza. Jakież to zaślepienie! Czyż dusza mniej warta, aniżeli ciało?

Nie mniej politowania godni są ci, którzy tego lekarstwa używają w sposób niegodziwy. — Zaś szczęśliwymi są ci, którzy pokuty używają godnie a często.

Tę pokutę zaczynamy od odprawiania świętej spowiedzi, na której, jeśli wyznajemy ze skruchą szczerze nasze winy, otrzymujemy odpuszczenie wszystkich grzechów naszych a nadto łaskę poświęcającą.

Po szczerej a prawdziwie żałosnej spowiedzi świętej, pozostaje jeszcze do odprawienia zadosyćuczynienie za grzechy przez spowiednika nakazane.

A ponieważ dzisiaj Kościół naznacza na spowiedzi pokuty małe w porównaniu do tych jakie dawano w pierwszych wiekach, wypada, aby każdy katolik dobrowolnie zadosyćczynił za swoje grzechy, bądź przez dłuższe a pokorne modły, bądź przez słuchanie częste mszy św., bądź przez ścisłe zachowanie postów nakazanych, bądź przez osobne umartwienia, bądź przez jałmużny, bądź przez uczynki miłosierdzia odnoszące się do duszy i do ciała, bądź przez niewzruszoną cierpliwość w znoszeniu trudów i krzyżów od Pana Boga zesłanych; zwłaszcza że zadosyćuczynienie nietylko umarza karę doczesną, która się nam należy za nieskończoną zniewagę Boską, ale ubezpiecza nas od nowych upadków w grzechy.

W pierwszych wiekach chrześciaństwa za jedno przestąpienie przykazania Bożego w rzeczy ważnej nakładano publiczną pokutę, która trwała nieraz kilka i kilkanaście lat. I to nie było zbytnią surowością, gdy zważymy na okoliczność, kogo grzesznicy obrażają i na okoliczność, że kiedyś za ten sam grzech musieliby w tem lub w drugiem życiu dłuższą, dotkliwszą i więcej upokarzającą karę ponosić poniewolnie w czyścu, albo na sądzie ostatecznym i w piekle.

Przecież lucyfer ze swoimi aniołami już tyle tysięcy lat ponosi karę niewymowną w piekle za jeden grzech popełniony, a jeszcze jej nie odpokutował — bo na wieki za winę swoją cierpieć będzie.

Z uwagi tej chrześcianie pierwszych wieków poddawali się bez szemrania ciężkim pokutom. I tak kto radził się wróżbity, musiał odbywać przez pięć lat pokutę. Kto zaś drugiemu wróżył, musiał przez siedm lat pokutować; kto drugiego uderzył nieszkodliwie, musiał trzy dni o chlebie i wodzie pościć; kto uderzeniem spowodował ranę, ten musiał przez rok cały za to pokutę odbywać; za grzechy popełnione przeciw 6. przykazaniu, nakładano pokutę na trzy lata, dziesięć i piętnaście lat a nawet na całe życie.

Za grzechy popełnione jawnie musieli grzesznicy pokutować publicznie. I zwykle dzielono ich wtedy na cztery oddziały czyli stopnie. Należący do pierwszego oddziału nazywali się **płaczącymi**. Ci stawali u wnijścia do świątyni worem włosiennym odziani, z głową posypaną popiołem, a na widok zbliżających się wiernych padłszy na kolana błagali pokornie ze łzami nieraz o modlitwę. To czynili we wszystkie święta i niedziele nawet wśród deszczu i mrozu. Popielec jest pamiątką po tych pokutnikach.

Po niejakim czasie przypuszczono ich do drugiego oddziału pokutujących — do stopnia **słuchających**. Tym wolno było już stać w przedsionku kościoła podczas nabożeństwa społem ze żydami, poganami i heretykami i słuchać kazania i czytania z pisma św.

Gdy na tym stopniu przez pewien czas w pokucie wytrwali, pozwolono im przyłączyć się do trzeciego

oddziału pokutujących — do tak zwanych **klęczących**, z którymi zwyczajnie dwa razy tyle musieli pokutować, aniżeli w dwu poprzednich oddziałach. Wtedy wolno im było wstąpić już do kościoła, zbliżyć się aż pod ambonę i brać udział w tak zwanej mszy katechumenów. Gdy się ta skończyła i katechumeni czyli gotujący się do przyjęcia chrztu świętego odeszli, pokutnicy padali na kolana i pochyleni twarzą do ziemi bili się w piersi, błagając Pana Boga o odpuszczenie grzechów, a kapłan albo sam biskup otoczony duchowieństwem zstępował od ołtarza do nich wymawiał do nich kilka słów zachęty, aby trwali dalej w pokucie i pobłogosławiwszy im, kazał im z kościoła wynijść.

Wreszcie przechodzili do czwartego oddziału — do **stojących**, którzy już nie nosili odzieży pokutniczej i społem z wiernymi stali w świątyni biorąc udział w całkowitem nabożeństwie, wszakże nie mogli jeszcze składać ofiar podczas mszy świętej, ani też nie mogli przystępować do Komunii świętej.

Atoli na tych upokorzeniach publicznych nie kończyła się pokuta: pokutnicy musieli nadto w domu o chlebie i wodzie pościć po kilka dni w tygodniu, odprawiać długie modlitwy czuwając w nocy a w dzień ciężko pracować; a czasem nawet usługiwać chorym, umarłych grzebać i spełniać inne uczynki miłosierdzia. Również przez cały przeciąg pokuty publicznej nie wolno było pokutującym kąpać się ani brać udziału w ucztach weselnych.

Ze względu na słabość sił pokutujących i ze względu na znaki nadzwyczajne widocznej poprawy tychże na prośbę duchowieństwa i wiernych skracał biskup lub papież czas i ostrość uczynków pokutnych czyli udzielał odpustu cząstkowego albo zupełnego.

Szczególniej od wieku jedenastego za powodem świętego Piotra Damiani Kościół święty zaczął udzielać pokutującym odpustu od odbywania pokuty publicznej a zachęcać do pokuty dobrowolnej choćby najsurowszej.

I dzisiaj to samo Kościół uwzględniając słabość wiary u wiernych zadaje na spowiedzi lekkie pokuty a życzy sobie, aby każdy sam sobie zadawał jak najsurowsze a szczególniej aby w duchu pokuty wszyscy znosili krzyże i prace codzienne.

Po wsystkie czasy byli w Kościele Bożym wierni, którzy prawie na każdym kroku pokutowali za swoje przewinienia choćby najmniejsze, pomni na słowa P. Jezusa: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy poginiecie“. Stąd świątobliwi katolicy jeszcze w godzinie śmierci ofiarowali swoje boleści i udręczenia za grzechy swoje a nawet samą śmierć składali w ofierze Panu Bogu za swoje grzechy łącznie z ofiarą krzyżową Zbawiciela.

Pomiędzy przykładami dobrowolnej pokuty trwającej aż do schyłku życia odznacza się świątobliwy Eberhard hrabia na Bergu, posiadłości położonej nad Renem środkowym. Był to rycerz wielkiej waleczności, a przytem szlachetny miłujący sprawiedliwość i czystych obyczajów. Skoro tylko posłyszał, że się zaniosło na wojnę na obszarze pomiędzy rzeką Renem a Wisłą, on tam natychmiast jechał ze swoimi ludźmi zbrojnymi, aby przyłączyć się do jednej strony, ku której czuł przychylność. Lubiał przygody i niebezpieczeństwa wojenne. Jednak w jednej morderczej bitwie, która się toczyła pomiędzy księciem na Limburgu a księciem Brabantu, otrzymał ciężką ranę na czole, która go zmusiła do dłuższego leczenia się w obronnym zamku swoim. Wówczas zastanawiając się nad ubiegłem życiem swojem, ujrzał w świetle łaski Bożej wiele swoich pobłądzeń, uczuł wielkie wyrzuty sumienia, które go trapiły w dzień i w nocy. Modląc się, poznał jasno, iż rzemiosło rycerskie naraziło go na te upadki, które mu teraz nie dawały pokoju. Postanowił tedy je porzucić, a oddać się całkowicie życiu pokutniczemu, aby sprawiedliwości Bożej się wypłacić.

Przyszedłszy więc do zdrowia, przebrał się za żebraka i potajemnie opuściwszy swój zamek wybrał się do Rzymu do grobów ŚS. Apostołów. Z Rzymu pielgrzymował potem do Hiszpanii do Kompestelli do grobu świętego Jakóba, a wreszcie przyszedł do Saint-Gilles we Francyi, miejscowości słynnej cudami nawiedzanej przez licznych pielgrzymów. Eberhard znajdował się tedy u kresu swojej pielgrzymki; atoli zbliżywszy się do swoich stron rodzinnych serce jego jeszcze nie było uspokojone. Znużony i głodny błądził jednego wieczora w lesie na granicy Francyi i Lotaryngii, szukając jakiego noclegu odpowiedniego. Nakoniec spostrzegł w dali światełko, zaczął ku niemu dążyć, aż stanął w osamotnionym dworze. Ta posiadłość należała do opactwa pobliskiego Morimondu. Bracia zakonni przyjęli go z wielką gościnnością, umyli mu nogi, pożywili i dali wygodny nocleg. Tem przyjęciem zbudowany Eberhard prosił przełożonego braci, aby mu dał jakie zajęcie we dworze. Przełożony odpowiedział, iż na razie nie ma dla niego miejsca. Ale gdy pielgrzym zaczął usilnie prosić, wtedy przełożony oświadczył, iż gotów mu dać posadę pasterza trzody chlewnej. Eberhard wcale się nie namyślając, ochotnie i z wdzięcznością przyjął ofiarowane zajęcie. I zaraz dnia następnego rano szlachetny i potężny pan na Bergu, wojownik okryty bliznami otrzymanemi w bitwach udał się do wskazanego chlewu, wziął długi kij pasterski do ręki, przewiesił sobie lichą torbę zawierającą kawałek razowego chleba przez plecy i zaczął pędzić na pastwisko trzodę sobie powierzoną, w głębi serca przypominając sobie słowa syna marnotrawnego: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw Niebu i przeciw Tobie; nie jestem godzien, abym był zwany

synem Twoim; przyjmij mię przynajmniej jako sługę". Eberhard umiał przez długi czas ukrywać swoją przeszłość i godność. Pasąc wieprze, nieustannie w duszy z Panem Bogiem rozmawiał. Ilekroć słyszał dzwonek zwołujący zakonników na modlitwę, tylekroć klękał i pokornie ofiarował modły i pokutne uczynki pobożnych mnichów za swoje grzechy.

Jednego razu dwaj giermkowie ze zamku w Bergu zatęskniwszy za swoim ukochanym panem, wybrali się na pielgrzymkę do Saint-Gilles. Przyjechawszy niedaleko Morimondu, przystanęli przy najbliższym dworze i każą słudze towarzyszącemu zsiąść z konia, aby się dowiedział od jakiego człowieka o drogę prowadzącą przez las do miejsca swojej pielgrzymki. Ten spostrzegłszy jakiegoś pasterza opodal na polu, pobiegł do niego i zapytał o drogę. Pasterz na kiju oparty z głową spuszczoną ku piersiom stał w głębokiej zadumie. Na głos podróżnego podniósł głowę i okazał się w całej szlachetnej postaci. Sługę zaraz uderzyły rysy hrabiego na Bergu, a gdy mu się lepiej przypatrzył i ujrzał na pięknem czole jego szeroką bliznę a nadto usłyszał głos jego, nie miał najmniejszej wątpliwości, że widzi przed sobą pana swego. Wrócił tedy pospiesznie do giermków i z całej siły zawołał radośnie: „pan nasz pasie wieprze z tego dworu!". — Ci nie chcieli wierzyć służącemu. Ale gdy ten nie przestawał twierdzić to samo, zaczęli się go pytać wołając głośno po niemiecku, czy on rzeczywiście jest ich panem. Eberhard zaś odpowiedział po francusku, aby się przed nimi utaić. Ale gdy się ci do niego zbliżyli, ponawiając pytanie, nie mógł ukryć dłużej swojego rozrzewnienia i wyrzekł nareszcie: „Tak, ja wasz pan". Wtedy zeskoczyli giermkowie z koni swoich, rzucili się ze łzami ku niemu, zaczęli go całować i ściskać. Potem poszli do dworu i opowiedzieli całą rzecz przełożonemu braci. Ten pobiegł zaraz lubo była północ do opactwa, aby zawiadomić o tem opata. Ten z brzaskim rannym w towarzystwie przeora przybył do dworu, aby się przekonać o prawdziwości doniesienia. A przekonawszy się o prawdzie, pełen podziwu dla rzadkiego ducha pokuty radził szlachetnemu hrabiemu, aby dla dokończenia pokuty przyodział suknię zakonną. Gdy giermkowie tę radę posłyszeli, rzucili się Eberhardowi do nóg, błagając go ze łzami, aby powrócił do zamku opuszczonego, do swojej krainy za nim stęsknionej, do swojego brata gorzko go opłakującego i do swoich przyjaciół, którzy smutni za nim wyglądają, lecz wszelkie prośby i zaklinania były daremne. Eberhard skłonił się do rady opata i pożegnawszy swoich poddanych, wstąpił do klasztoru roku 1130. Szlachetny pokutnik żył i umarł w klasztorze jako święty.

Sobór trydencki naucza, iż każdy chrześcianin powinien pokutę czynić przez całe swoje życie.

O składzie chemicznym wódek sprzedawanych w Galicyi.*)

Napoje wyskokowe dają się podzielić na dwie grupy. Jedne są niejako bezpośrednimi wytworami natury, czyli odbywających się w naturze zjawisk fermentacyi, inne są przetworami otrzymanymi z tych naturalnych wytworów fermentacyi przez destylacyę. Przykładem pierwszych jest piwo i wino, destylatami zaś: z wina są koniaki, z przefermentowanej melasy, z trzciny cukrowej lub z przefermentowanej brzeczki z ryżu — są napoje zwane rumem i arakiem, a przefermentowany zacier z ziemniaków, z ziarn zbożowych lub kukurudzy lub wreszcie z melasy buraczanej dostarcza materyału do przyrządzania wódek.

Każdemu z wymienionych napojów jest właściwym pewien skład, w szczególności pewna zawartość wyskoku. Że właściwe przetwory fermentacyi jak piwo, wino, posiadają w pewnych niezbyt rozległych granicach stałą zawartość wyskoku, wynika to z przebiegu fermentacyi: z brzeczki słodowej, której skład tylko małym wahaniom ulega, może powstać trunek o zawartości 3—6% objęt. wyskoku, z soku jagód, latorośli wina tylko napój o zawartości wyskoku 10 do $14^1/_2$%.

Dla trunków tych jest zarazem wskazaną przez naturę nieprzekraczalna granica zawartości wyskoku około $14^1/_2$%. Lecz stałe wahanie się zawartości wyskoku w pewnych granicach jest nietylko wspomnianym napojom właściwe, lecz także i tym destylatom, które wprost jako takie artykułem konsumpcyi się stają: zawartość wyskoku koniaku, rumu, araku, wiśniaku (Kirschbranntwein) śliwowicy, wynosi stale około 50%.

Inaczej z wódką, która nie jest destylatem pierwotnym, lecz przetworem tego destylatu, zmienionym przez rozmaite wtórne rękoczyny (rafinowanie, rozcieńczenie, ewentualnie dodatki).

Gdy o składzie wódek pijanych przez ludność Galicyi nie było dotychczas wiadomości, chętnie podjąłem się wykonania myśli poruszonej przez p. protomedyka Dr. J. Merunowicza tak w rozmowie, jakoteż na posiedzeniu Towarzystwa „Przyjaciół zdrowia" zbadania wódek sprzedawanych w kraju.

Badania te mogły przyjść do skutku tylko dzięki poparciu c. k. Namiestnictwa.

Wskutek wystosowanego do Starostw rozporządzenia c. k. Namiestnictwa otrzymałem za pośrednictwem p. krajowego Referenta sanitarnego, pobrane przez pp. lekarzy powiatowych, według wskazówek udzielonych im przez ich przełożoną władzę sanitarną, w różnych gminach powiatu próbki wódek w odnośnej okolicy w sprzedaży najwięcej rozpowszechnionych.

*) Przegląd Hygieniczny prof. Dr. Stanisław Bądzyński.

Badania wódek (200 prób) nadesłanych z 48 powiatów a pochodzących z 200 gmin, wykonane były w tutejszym Zakładzie hygieny przy współudziale pp. Dr. Mańkowskiego, oraz słuchacza medycyny J. Sassa.

Przedłożone c. k. krajowej Radzie zdrowia szczegółowe wyniki tych badań pozwolę sobie tutaj streścić w krótkości.

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, które przypisuje wódkom zawartość wyskoku około 40%, badanie wykazało, że zawartość wyskoku w wódkach sprzedawanych w Galicyi waha się w granicach: 28 — 89½%.

Z 200 wódek badanych zawierało wyskoku:

2 — 30%	— 2	próbki czyli	1%	ogólnej liczby
30 — 35%	— 10	próbek „	5%	„ „
35 — 40%	— 25	„ „	12½%	„ „
40 — 45%	— 49	„ „	24½%	„ „
45 — 50%	— 23	„ „	11½%	„ „
50 — 55%	— 21	„ „	10½%	„ „
55 — 60%	— 15	„ „	7½%	„ „
60 — 65%	— 13	„ „	6½%	„ „
65 — 70%	— 18	„ „	9%	„ „
70 — 80%	— 17	„ „	8½%	„ „
nad 80%	— 7	„ „	3½%	„ „

czyli inaczej umiarkowaną zawartość wyskoku 28—35% wykazywało z 200 wódek badanych tylko 12 t. j. 6% ogólnej liczby; od 35% do 50% wyskoku zawierało 48·5% ogólnej liczby prób; prawie połowa zaś, bo 45% badanych wódek wykazywała zawartość ponad 50% a pośrednich znajdowało się nie mało, bo około 12% ogólnej liczby badanych próbek, których zawartość wyskoku przenosiła 70%.

Oprócz wyskoku określono też w wódkach badanych zawartość niedogonu. W 20 wódkach (10% ogólnej liczby) nie znaleziono wprawdzie wcale niedogonu, w innych za to zawartość niedogonu wahała się również w rozległych granicach, a to od 0·05% do 1·2% przy obliczeniu na 100 objęt. wyskoku bezwodnego.

Zawartość niedogonu:					
0·00	wskazywało	20	prób czyli	10%	ogólnej liczby
0·05—0·10	„	26	„ „	13%	„ „
0·1 — 0·2	„	28	„ „	14%	„ „
0·2 — 0·3	„	27	„ „	13½%	„ „
0·3 — 0·4	„	24	„ „	12%	„ „
0·4 — 0·5	„	29	„ „	14½%	„ „
0·5 — 0·6	„	19	„ „	9½%	„ „
0·6 — 0·7	„	16	„ „	8%	„ „
0·7 — 0·8	„	4	„ „	2%	„ „
0·8 — 0·9	„	3	„ „	1½%	„ „
0·9 — 1·0	„	1	„ „	½%	„ „
1·2	„	2	„ „	1%	„ „

czyli w skróceniu zawartość niedogonu średnią, nieprzekraczającą 0·3% znaleziono u połowy badanych wódek, nie mała zaś liczba bo 22% ogólnej, wskazywała znaczną zawartość, bo przechodzącą 0·5% a nie brakło nawet takich, które zawierały około 1% niedogonu i ponadto.

Zawartość niedogonu nie jest bez wpływu na skutki działania na ustrój ludzki mocnych trunków wyskokowych. Zapatrywania, które czyniły niedogon odpowiedzialnym za działanie wódki na ustrój ustąpiły wprawdzie; jeżeli jednak wiemy dziś, że istotnym składnikiem szkodliwym dla zdrowia w trunkach wyskokowych jest głównie składnik tych trunków t. j. alkohol etylowy, to jednak nie ulega wątpliwości, że zawartość w tych trunkach alkoholów o większej robinie do tego szeregu alkoholu etylowego należących, w szczególności alkoholu amylowego, który w składzie niedogonu właśnie przeważa — działanie szkodliwe wódki potęguje. Własność porażania systemu nerwowego, właściwa związkom tego szeregu, posiada alkohol amylowy w daleko wyższym stopniu niż alkohol etylowy. Przekonać się o szczególnej szkodliwości alkoholu amylowego, można bez doświadczeń pracownianych, wystarczy wszak puścić kilka kropel tej cieczy na podłogę, ażeby wraźliwsze osoby, przebywające w pokoju, nabawić bólu głowy.

Zawartości niedogonu należy też przypisać bóle głowy, na które skarzą się po wytrzeźwieniu osoby upojone pewnymi gatunkami wódki, a także wymioty, które w tych wypadkach upojeniu towarzyszą.

W uznaniu tych faktów ustanowiono w Niemczech najwyższą granicę dla zawartości niedogonu w wódkach, a mianowicie zawartość 0·3% (obliczoną na 100 cz. wysk. bezwodnego). W Szwajcaryi postanowienie Rady związkowej wskazało jako taką granicę 0·2% niedogonu, którą to cyfrę obniżono później do 0·15%.

Żądanie, by wzbronioną była sprzedaż wódek, wykazujących znaczną zawartość niedogonu jest słuszne, a uzasadnia je nadto okoliczność, że ulepszenie przyrządów destylacyi pozwala dziś otrzymać czysty, prawie wolny od niedogonu wyskok wprost z prefermentowanego zacieru.

Jako najwyższą granicę dopuszczalną należałoby przyjąć liczbę 0·2%, biorąc na wzór uchwałę szwajcarską.

Podobnie jak dla zawartości niedogonu, należałoby uchwalić najwyższą dopuszczalną granicę dla zawartości wyskoku w wódkach. Gdy bowiem szkodliwe działanie na ustrój ludzki trunków wyskowych nie ulega dziś wątpliwości, to niezaprzeczenie wielkość szkody poniesionej na zdrowiu zależy w znacznej mierze nietylko od ilości wprowadzanego do ustrojów wyskoku, lecz także od tego, w jakiem rozcieńczeniu został spożyty; dość wskazać na różnicę w działaniu na ustrój piwa, wina lub wódki. Nieobojętnemi przeto dla zdrowotności są wahania zawartości wyskoku w wódkach.

Wódki słabsze będą dla zdrowotności mniej szkodliwemi od mocniejszych. Gdy wódka jest napojem przyrządzonym w szynku przez rozcieńczenie mocniejszego destylatu alkoholowego, nie należałoby pozostawiać szynkowi nieograniczonej swobody rozpajania ludu przez sprzedaż wódek mocnych.

Wszak wódka, której zawartość wyskoku dochodzi 70% jest więcej niż wątpliwą dla zdrowia, wódka taka wprowadzona do kanału pokarmowego działa na błonę śluzową jego narządów jako środek przyżerający. Zawartość 35% objęt. wyskoku jest wskazana jako najwyższa granica tęgości wódki. Jeżeli destylaty wyskokowe, takie jak rum, arak, koniak wskazują wyższą zawartość wyskoku, to przecie napoje te wprost jako destylaty dostają się do handlu, nie ulegając rozcieńczeniu, tak, iż pewna zawartość wyskoku charakteryzuje niejako naturę tych trunków, wreszcie rozpowszechnienie ich będzie dla wysokiej ceny ograniczone.

Badanie wódek, o których mowa, na inne przypadkowe zanieczyszczenia, jakoto na zawartość miedzi, dało wynik ujemny.

Badanie odczynu, oraz pozostałości suchej każdej z wódek przysłanych nie wykazało też domieszek mineralnych, takich jak kwas siarkowy, ałun, potaż, lub wapno.

Oprócz wódek w ściślejszem znaczeniu słowa pośród próbek przysłanych znajdowało się kilka prób rzekomo rumu, który we wszystkich wypadkach okazał się przetworem naśladujacym rum, przyrządzonym z wyskoku zawierającego niedogon przez zabarwienie farbą cukrową, oraz dodanie charakterystycznej esencyi aromatycznej (eteru octowego); wreszcie były 2 próby wódek rzekomo owocowych, sprzedawane za wiśniówkę i czereśniówkę. Wódki te okazały się przetworami naśladującymi nalewki owocowe, przyrządzonymi ze spirytusu przez zabarwienie barwikiem smołowcowym oraz dodanie dla zapachu esencyi, zawierającej olejek gorzkich migdałów. Olejek gorzkich migdałów jest jak wiadomo aldehydem benzoesowym. Sprzedaż za owocowe nalewki przetworów, przyrządzonych bez użycia owoców, jest zafałszowaniem krzywdzącem nietylko kieszeń konsumenta, lecz często jak właśnie w tym wypadku, połączonem ze szkodą dla zdrowia, bo wprowadzenie do kanału pokarmowego olejku gorzkich migdałów jest niewątpliwie dla zdrowia szkodliwem.

Sprzedaż wódek zaprawianych esencyą, zawierającą olejek gorzkich migdałów zdaje się rozpowszechniać po kraju, bo według informacyj zasięgniętych w Krakowie w Dyrekcyi c. k. Zakładu badania środków spożywczych, w ciągu ubiegłego roku nadesłano do Zakładu 7 takich sztucznych wódek, sprzedawanych pod nazwami: wiśniówki lub rosolisów wiśniowych i czereśniowych, a pobranych w rozmaitych powiatach kraju. Wskazanem jest pouczenie powiatowych organów państwowych, którym poruczony jest dozór nad handlem środkami spożywczymi, by zwróciły uwagę na to zafałszowanie wódki przekraczające zakaz c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i handlu — zawarty w rozporządzeniu z dnia 30. listopada 1894 (Dz. p. p. l. 221).

Badania tytoniu.

Prof. Habermann w Bernie morawskiem, dawny poseł do Rady Państwa, na podstawie badań cygar austryackich wykazał, że wirginia zawierają najwięcej, bo 3·99% nikotyny, brytanika zaś najmniej — bo 1·29%. Inne cygara jak „Portorico" mają 1·41%, „Trabucco" 1·61%, „Panetelas" 1·81%, „Krótkie" 1·88%, zaś „Regalitas" 2·90% nikotyny. Badanie chemiczne dymu wykazało bez względu na sortę kwas siarkowodowy i w małej ilości tlenek węgla (CO czad) i około 16% nikotyny. W pół kilo cygar znalazł p. H. 24% nikotyny, która przy paleniu i suchej destylacyi przytem powstałej gromadzi się w części bliższej ust i dlategoteż palenie bez cygarniczki, zwłaszcza gdy są ranki na wargach jest niebezpieczne. Berliński chemik Thoms, znalazł w dymie tytoniowem oprócz nikotyny amoniak, pyrydinę (produkt rozkładowy nikotyny), kwas masłowy i bezwodnik węglowy, a nadto otrzymał z 2½ kg. tytoniu około 1 grama olejku płynnego ciemnej barwy, woni rumianku, ale bardzo trującego. Nadto otrzymał on inną jeszcze substancyę, zawierającą azot i siarkę, woni kreozotu, która wywołuje nietylko ból głowy i wymioty, ale także inne dolegliwości i przyszedł do wniosku, że nietylko nikotyna z której ¾ przechodzi do dymu, a ¼ w reszcie cygar pozostaje, także inne produkta działają szkodliwie jak tlenek węgla i różne olejki lotne.

Alkoholizm.

Konsumpcya wódki i innych napojów wyskokowych, które zawierały więcej niż 50% alkoholu wynosiła wedle Archives d'antrop. crim. (1901 r. tom 16, str. 669) w roku 1897 na jedną głowę we Włoszech 1·17 litra, w Norwegii 2·16, w Hiszpanii 2·29, w Stanach Zjednoczonych 3·78, w Anglii 4·59, w Rosyi 4·86. w Szwajcaryi 6·12, w Szwecyi 7·12, w Niederlandach 8·44, we Francyi 8·5, w Niemczech 8·5, w Belgii 9·0, w Austro-Węgrzech 9·9, w Danii 14·8.

Dr. L.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

Ks. Antoni Majewski 6 k., Konferencya Tow. Św. Wincentego à Paulo w Bochni 30 k., p. K. Piechocka 4 m., p. Dr. Józef Galant 5 k., p. Stanisław Markiewicz 20 k., p. Franciszek Bończyk 23 m., p. Kasper Klimczok 6 m., ks. Jan Biega 6 k., p. Julia Bieryło 2 k., Marya Passoń 1·40 m., Marya Nawrot 2 m., Marya Gaul 3 m., Agnieszka Laksy 0·70 m., Anna Philipp 22 m., Jan Goroll 2 m., Michał Szary 3 m., Jan Bajura 1 m., Marya Dieda 0·30 m., Jan Kołodziej 2 m., Andrzej Garlotka 1 m.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.